Poczta opłacona zgóry Cena 40 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Bursche'go, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Bydgoszczy, *ks. J. Winklera* z Pilicy oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją *ks. prof. Karola Michejdy.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie
Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ul. Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10,
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrowska 65

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508

Rok XI. **WARSZAWA, dnia 5 stycznia 1930 r.** **Nr. 1**

NOWY ROK

„Jezus Chrystus wczoraj i dziś, tenże i na wieki". List do Hebr. 13,8

„Drogą życia aż po zgon
W imię Zbawcy idźmy wszędzie;
Gdy przewodnią gwiazdą On,
Wszystko dobrem dla nas będzie,
Opromieni wciąż nas blask
Przeobfitych Jego łask.
Wszystkie troski, wszystek ból
Imię Jego nam osłodzi,
Przeciwności On, nasz Król,
W błogosławieństw zdrój przerodzi.
Jezu, Swięte imię Twe
Tarcza to i słońce me!"

W pomroce wieków mijają niepostrzeżenie i bezpowrotnie dnie, miesiące i całe lata; przychodzą i odchodzą ludzie, bieży czas, płynie jakby wielka rzeka, niosąc swe fale w rozwarte, potężne ramiona bezgranicznego, pełnego tajników morza—czas, ginie w wieczności nieubłagany niczem czas, zapada się w nieubłaganą niczem wieczność.

Dzisiaj stoimy wszyscy na rubieży jednego tylko małego etapu tej wielkiej drogi — dzisiaj przekroczyliśmy bezpowrotnie próg i weszlismy pod znak 1930 roku, zostawiając poza sobą rok stary.

Nie znając tajemniczych kart dziejów tej nowej, nieznanej nam księgi, składamy sobie wszyscy życzenia noworoczne.



Forwaldsen: „Pójdźcie do mnie wszyscy"...

Nie w naszej to mocy leży, abyśmy mogli dowiedzieć się, co przyniesie nam ten rok i ile w nim będzie szczęścia, a ile może nieszczęścia, ile chwil radosnych, i ile bolesnych, i ilu z nas odejdzie, a ilu zostanie.

Powoli odwraca się karta, przelewa się fala życia; na chwilę, jakgdyby z zatrzymanym oddechem, spoglądamy w ciemną mglistą dal.

W imię jakich haseł, pod jakim znakiem, w imię jakich natchnień, czy nastrojów odważymy się rozpocząć nasze życie, naszą pracę? Do jakiego ideału będziemy spoglądać, wznosić zmęczony nasz wzrok wśród powszednich trosk? Czy starczy nam własnych sił naszych, aby ponieść ciężar i brzemię, które w udziale nam przypadnie?

Czy słysząc szmer wieczności przy przejściu czasokresu, wpatrzeni w mętną przyszłość, nie zapragniemy, aby wzrok nasz spoczął na tym jednym Jedynym, który wyszedł z wieczności, jak słońce z za ciemnych horyzontów, na tym Jednym jedynym, któremu dane było wnieść całego Boga w ziemskie życie nasze?

Czy idąc w ciemną dal, gdy lęk kładzie się na słabe nasze dusze, nie zapragniemy zaufać Jemu losy nasze, wpatrzeni w Jego miłosierne oczy, pragnące prawdziwego szczęścia naszego, słuchając głosu Jego, głosu Wieczności, która przez Niego stała się nam Ojczyzną? Czy nie pochylimy się kornie, błagając Go o błogosławieństwo dla nas, dla najbliższych naszych, dla Kościoła naszego, dla Szkół naszych i dla wszystkich braci naszych?

Księdzu Pastorowi Kacprowi Mikulskiemu

W dniu 90-ych Jego urodzin w dowód wysokiej czci i życzliwości numer niniejszy Głosu Ewangelickiego poświęca

REDAKCJA

Pamiętajcie na przewodników waszych, którzy opowiadali wam Słowo Boże, a patrząc na koniec ich życia, wiarę ich naśladujcie.
List do Żydów, 13,7.

Czcigodny, Ukochany nasz Przewodniku!

Jakże gorąco pragniemy iść za tem wezwaniem Pana naszego w odniesieniu do Ciebie!

Przez długie, długie lata służyłeś nam w Kościele, a w myśl upomnień apostolskich czyniłeś to z serdeczną gorliwością i bezinteresownie, nie „jako panując nad dziedzictwem Pańskiem, ale wzorem będąc trzody." (1 Piotra 5,2 i 3).

Czas swój i siły niosłeś w ofierze z równą gotowością każdemu, który, usług Twych potrzebował, „nie czyniąc - w myśl królewskiego Zakonu miłości Chrystusowej — różnicy między osobami" (Jak 2.7). Niejednokrotnie widzieliśmy Ciebie gdy, brnąc w śniegu po kolana w czasie największej zawieruchy, oddawałeś ostatnią na tej ziemi posługę najbiedniejszym ze swoich parafjan.

Nie bacząc na nadwątlone zdrowie i wiek podeszły, spieszyłeś do ostatniej chwili, nie szczędząc siebie, ze Słowem Bożem do oddalonych, osieroconych parafij. — Byłeś nam, parafjanom Twoim, najserdeczniejszym przyjacielem: dzieliłeś z nami zarówno najcięższe, jak i najradośniejsze chwile życia, niosąc nam pociechę Słowa Bożego, pobudzając serca nasze do kornego uniżania się przed Panem i do serdecznej dla Niego wdzięczności. Płakałeś z płaczącymi, radowałeś się z radującymi się.

Niestrudzonej pracy Twojej i niespożytej energji zawdzięcza parafja łomżyńska dzisiejszy, podziw ogólny budzący, widok drogiego sercom swym kościoła, gdy do niedawna groziła mu jeszcze ruina, a piękna plebanja, ofiarnym trudem Twoim wzniesiona, już dziś nie odstręczy, jak to ongi bywało, od pracy duchowej wśród nas tych, którzy oddaćby się jej pragnęli.

Oto mała cząstka tego, co powiedziećby Ci chciały serca nasze, Czcigodny i Ukochany nasz Przewodniku o Twej służbie duchownej w Łomży, gdzie pracujesz od 1884 r., w Papraci, którą administrowałeś od r. 1886, i w Węgrowie, gdzie również przez 15 lat pełniłeś obowiązki administratora, o tej służbie, której radosny dwudziestopięcioletni jubileusz obchodziliśmy uroczyście wraz z Tobą w roku 1906. Ale nie koniec na tem. Niestrudzona praca Twoja kaznodziejska i duszpasterska nie przeszkodziła Ci w pełnieniu Twych obowiązków obywatelskich i poza granicami Twych parafij. Należałeś do założycieli szkoły Polskiej Macierzy Szkolnej w Łomży, brałeś czynny udział w pracach wszystkich instytucyj dobroczynnych naszego miasta.

To też w dniu 90-m pamiątki urodzin Twoich, gdy zmuszony do tego stanem zdrowia pragniesz zasłużonego wypoczynku po półwiekowej niemal służbie Bogu i ludziom, oddajemy przedewszystkiem cześć i chwałę Bogu i Ojcu naszemu, którego Łaska dla jedynej zasługi Syna Jego umiłowanego wypełniła serce Twoje takiemi skarbami Ducha Świętego, iż mogłeś zgodnie z Świętem wezwaniem Twojego i naszego Zbawiciela i Pana Jezusa Chrystusa, służąc Jemu, naśladować Go i cieszyć się dziś łaskawą i wierną obietnicą Jego: „Gdziem Ja jest, i sługa mój będzie; a jeśli mnie kto służyć będzie, uczci go Ojciec mój". (Jan 12,26).

Tobie zaś, Czcigodny i Ukochany nasz Przewodniku, składamy z głębi serca płynące „Bóg zapłać".

Niechaj Ci łaska Jego opromieni blaskiem swych cudnych obietnic wieczór życia Twego doczesnego, niechaj Ci użyczyć raczy jak najdłuższych jeszcze i najszczęśliwszych w zdrowiu dobrem spędzonych lat przebywania z nami tutaj na ziemi. A gdy ze świętej woli Ojca Miłości nadejdzie i dla Ciebie kres doczesnej pielgrzymki, niechaj Ci niewzruszoną skałą zbawienia okaże się Zwycięzca grzechu i śmierci, Twój miłosierny i wierny Zbawiciel, Jezus Chrystus, Zmartwychwstały Syn Boga Żywego.

Wierzymy, że on w pokoju i radości przeprowadzi Ciebie do Niebieskiej Ojczyzny, gdzie „otrze Bóg wszelką łzę z oczu ludu swego, a śmierci więcej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści nie będzie". (Objawienie 21,4).

Niechaj za to i za wszystkie dobrodziejstwa pochwalone będzie Święte Imię Jego. —

Członkowie Parafji Ewangelicko-Augsburskiej Łomżyńskiej.

Dnia 1 stycznia 1930 roku.

Ach, oby zamilkły w nas wszystkie złości i nienawiści, wszelkie złe podszepty i wszystko, co prowadzi do destrukcji, zamiast do uczciwego budowania wśród uczciwej pracy dla nas samych i dla innych, i dla całości naszego kraju, dla dobra wszystkich.

„Jezus Chrystus, wczoraj i dziś, tenże i na wieki"

Pod Jego osloną możemy się odważyć iść naprzeciw temu wszystkiemu, co nas oczekuje w Nowym Roku, bo to jest to wielkie w Chrystusie, że nietylko znajdujemy w Nim ideał, ale zarazem moc i pomoc Bożą i oczyszczenie z grzechów, które druzgoczą sumienie nasze.

Dziękując za wszystko, co nam Pan dał wczoraj — w ubiegłym starym roku — a ufni w łaskę i miłosierdzie Jego w rozpoczętym roku, pójdźmy naprzód, szepcąc:

„Za ręce chwyć mnie, Panie, i prowadzić chciej
Dopóki tylko stanie pielgrzymki mej.
Sam nie postąpię kroku, bo zbłąkam się,
Ty stój u mego boku, Ty prowadź mnie.

Ty okryj słabe serce litością Swą,
Gdy będzie w poniewierce w godzinę złą.
Zrozumieć choć nie zdołam Twych dziwnych dróg,
Z ufnością jednak wołam: mój Wódz — to Bóg.

Lub gdyby skryta była Twa wielka moc,
Okaże się jej siła i w ciemną noc.
Więc chwyć za ręce, Panie, prowadzić chciej
Dopóki tylko stanie pielgrzymki mej. Amen.

Łowicz. *Ks. St. Stegman.*

Błogosławionego i Szczęśliwego Nowego Roku.

Wszystkim naszym Szanownym i miłym Czytelnikom życzy

Redakcja i Administracja Głosu Ewangelickiego.

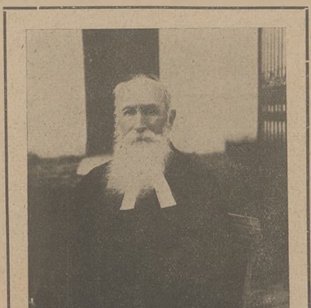
90 lat bogobojnego żywota

Z powodu 90-ch urodzin Ks. Kacpra Mikulskiego

Dnia 1 stycznia 1930 roku przez wszystkich cenio ny i kochany ks. Kacper Mikulski ukończył 90 ty rok życia. Jeżeli dzień urodzin każdemu człowiekowi nasuwa zwykle pewne refleksje, myśli jego kierując wstecz do kart minionych dziejów żywota, to cóż dopiero dzień, w którym taki właśnie człowiek jak nasz zacny Solenizant kończy 90 lat żywota!

Tak! Dziewięćdziesiąt lat życia, życia pełnego przejść i doświadczeń, pracowitego i bogobojnego!

Każdy, ktokolwiek zna ks. Mikulskiego, raduje się szczerze z tego powodu i dziękuje Bogu, że dał nam takiego towarzysza pracy, takiego przyjaciela, który wychowany będąc w odmiennych niż nasze, warunkach, zachował prostotę serca i myśli, szczerość uczuć i prawdomówność subtelną słów moich. Ks. Kacper Mikulski urodził się w Pogwizdowie, w Małopolsce, w czasach dla Polski wielkich przeobrażeń, przeżył okrucieństwo 1848 i 1863 roku. Rodzice chcąc synowi dać staranne wychowanie posłali go do gimnazjum, w którem ukończył 4 klasy. Chłopiec wcześnie zainteresował się kwestjami religijnemi, dotyczącemi zbawienia swej duszy, i idąc za przykładem wielu, wstąpił do klasztoru Bernardynów, i jako zakonnik kształcił się dalej. Ukończywszy gimnazjum — ojciec Kazimierz (tak nazywano w klasztorze ks. Mikulskiego) został wyświęcony w roku 1863 na księdza mszalnego. I tu zaczyna się w nim walka wewnętrzna. — Nie znalazł w klasztorze czego szukał, nie zdobył spokoju, ani pewności zbawienia, spełniał rozkazy, praktyki, ceremonje, odmawiał nakazane modlitwy, lecz w sercu odczuwał niczem nie dającą się zapełnić pustkę. Oto, co pisze sam o sobie w swych wspomnieniach: (Głos Ew. 1924 r. Nr. 48).



KS. KACPER MIKULSKI

„Jako ksiądz... byłem gorliwym papistą, na Reformację patrzyłem przez rzymskie okulary. Lutra nie cierpiałem... Życie w klasztorze było monotonne. Aby czas po odprawieniu nakazanych modlitw pożytecznie użyć, prosiłem gwardjana, aby mi użyczył klucza od bibljoteki. Zdziwił się bardzo, że ja chcę czytać i nie z wielką chęcią dał mi klucz. Kiedym otworzył drzwi do bibljoteki, stanąłem osłupiony: oto przede mną leży kupa książek na podłodze, a na półkach książki owite pajęczyną... O jakże nie pojęte są zamiary Boże! Biorę jedną książkę do ręki i czytam napis: Nauka Lutra... Czytam z uwagą, jak on broni osoby Jezusa Chrystusa i nauki Ewangelji; otwierają mi się oczy duszy i dziwię się, za co *oni* Lutra potępiają, kiedy on tak pięknie uczy o Panu Jezusie, jako jedynym Zbawicielu ludu! I z nieprzyjaciela — stałem się jego obrońcą... Pragnieniem wydobycia się z Babilonu rzymskiego dopierało we mnie"...

Pragnąc czemkolwiek tę pustkę swej duszy zapełnić, Ojciec Kazimierz zakłada za uzbierane za msze pieniądze zakład dla ubogiej uczącej się dziatwy czyli bursę. Ale bursa w krótce okazuje się za mała, kandydatów coraz przybywa, więc mnich bernardyński bierze worek na plecy, kij tułaczy do ręki i udaje się po kweście. Obchodzi całą Małopolskę, wchodzi do domów, nie pytając o wyznanie ich gospodarzy, i trafia na ewangelików: hr. Tarlę, ks. pastora Gabrysia, wreszcie



KS. K. MIKULSKI
jako bernardyn „Ojciec Kazimierz".

ks. Sup W. Angersteina, podówczas pastora w Krakowie. Następuje krótka, ale treściwa wymiana zdań, obdarowanie Ojca Kazimierza Nowym Testamentem, z którym po dziś dzień ks. Mikulski się nigdy nie rozstaje.

Wreszcie „pragnienie wydobycia się z Babilonu rzymskiego", które rozpierało serce Ojca Kazimierza lata całe, się spełniło. — Rzuca klasztor i, bojąc się prześladowań, pokryjomu ucieka do Mysłowic, stamtąd do Prus, do Czarnego Lasu, dokąd się w tym czasie przeniósł ks. W. Angerstein. Tutaj ks. K. Mikulski przyjmuje religję ewangelicko-augsburską, i składa publicznie w kościele swe słynne wyznanie wiary, które przed paru laty drukowaliśmy w Głosie Ewang. i które potem wydaliśmy w broszurce. Ktokolwiek nie zna psychiki wyzwolonego z pęt niewoli duchowej człowieka, niech sobie przeczyta to wyznanie wiary ks. K. Mikulskiego. Oto co on pisze tam o sobie:

* * *

„Długo, ach długo błagałem i ja Ducha Św. aby mi wskazał, gdzie słowo Boże czysto i wiernie opowiadane bywa — aż nareszcie wskazał mi Bóg męża Bożego, którego słowa pełne miłości i prawdy wskazały mi Pismo Św., żebym je czytał i tam szukał prawdy... Poznałem, że nauka czysta i niesfałszowana jeszcze znajduje się tylko w kościele ewangelicko-augsburskim czyli luterskim, poznałem jak wielkie miłosierdzie okazał Chrystus swemu kościołowi, że mu zesłał męża św. D-ra. Marcina Lutra, który natchniony Duchem św., przez czytanie Pisma św., ogłosił światu, że jedyna nauka Chrystusa jest ta, którą Apostołowie opowiadali, jako naoczni świadkowie Mistrza swego Chrystusa, takową spisali, gdzie zawarta jest wola naszego Zbawiciela, jak mamy wierzyć i czynić, aby być zbawionym"..

„Dziś więc, jako ksiądz kościoła rzymskiego, pragnę wyznać wobec Was, że wierzę mocno, z całego serca, w czystą naukę Ewangelji św., a inne nauki ludzkie i błędy tak kościoła rzymskiego, jak i wszelkich kościołów i wyznań od prawego pojęcia św. Ewangelji dalekich, odrzucam. Wyznaję, że kościół ewangelicko-luterski, jak ta oblubienica czysta, pozostał wierny Chrystusowi, i Jego Słowu Bożemu, i że ten tylko kościół jest prawdziwy, jedyny, święty apostolski, powszechny, w którym niesfałszowanie opowiadana bywa nauka św. Ewangelji i prawdziwie bywają sprawowane sakramenta św. ku zbawieniu wiernych tych, co się tej nauki trzymają i mocno w odkupienie Chrystusa wierzą"...

* * *

Gdy czytamy te słowa autobiografji i wyznania serdecznego — dziś sędziwego Solenizanta, mimowoli przychodzą nam na pamięć podobne przeżycia naszego wielkiego Reformatora D-ra. M. Lutra.

Tych słów ks. K. Mikulskiego, które zawsze i wszędzie mieć będą zasadnicze znaczenie — nic i nikt w naszych czasach zagłuszyć nie jest w stanie. Te słowa bowiem — to okrzyk zbolałej i stęsknionej duszy, wyzwolonej z oków i więzów ludzkich do swego Boga miłości, do swego jedynego Zbawiciela Jezusa Chrystusa! Te słowa — to dowód, że w kościele luterskim prawdziwie pragnące i łaknące serce — znajdzie zawsze pokarm i napój czystego Słowa Bożego; że nie tylko materjalizm życia kieruje tymi, którzy w naszym kościele szukają schronienia przed skostniałemi a pustemi formułkami, przed nieproszonymi kontrolerami sumień i serc ludzi istotnie religijnych — ale że są jeszcze głębsze, idealniejsze powody po temu.

Ks. Kacper Mikulski jako, były ksiądz rzymsko-katolicki, przytem mnich z klasztoru Bernardynów, który w sile wieku męskiego zdecydował się na rozbrat ze swemi dotychczasowemi błędnemi poglądami religijnemi, i który od blisko 50 lat przebywa w ciężkiej, ofiarnej i pełnej poświęcenia pracy duszpasterskiej kościoła naszego ewangelicko-augsburskiego — jest żywem zaprzeczeniem tego wszystkiego, co przeciwnicy nasi w swej złośliwości fanatycznej nam zarzucają. Szczególniej w ostatnich czasach, kiedy w wolnej Polsce podnoszą się nieprzychylne głosy pod adresem naszego Kościoła — ks. K. Mikulski jest także żywym dowodem tego, ile wewnętrznej siły i prawdziwego uroku posiada nasz Kościół dla każdego nieuprzedzonego do nas namowami fanatycznych wrogów, a wierzącego chrześcijanina.

* * *

Z całego serca życzymy Czcigodnemu, Sędziwemu Solenizantowi, aby Bóg Najwyższy użyczył Mu długich lat życia na świadectwo prawdy i nauki Chrystusowej głoszonej w naszym Kościele.



Kościół ewang.-augsbur. w Łomży.

Ks. K. M.

1929—1930

Minął jeden rok, rozpoczął się nowy. Czy nowy bardzo może różnić się od starego?

Podstawowych form życia społecznego nie mamy zamiaru zmieniać. Da Bóg, to pozostanie rodzina. Wyszliśmy z rodziny, żyjemy w rodzinach i nie chcemy uchodzić za wstecznych, jeżeli młodym i najmłodszym w duchu lub głośno życzymy: rośnijcie i chowajcie się tak, żebyście gdy czas nadejdzie, a będzie wam danem, mogli godnie rozpocząć życie w waszym własnym domu i w waszym własnym biegu; żyjcie godnie i pogodnie.

Formy życiowej, jakiemi są społeczeństwo i kościół też chyba nie będziemy zmieniali. Żyjemy w społeczeństwie i nijak nie możemy sobie wyobrazić, iżbyśmy mogli na czas choćby krótki wyjść ze społeczeństwa i żyć w kompletnem odosobnieniu. Odłączając i odżegnywując się od jednych, tem mocniejszych związków szukamy z drugimi, bojąc się osamotnienia. Kościoła nie nazywamy społeczeństwem, ale jest nam społecznością, w którą przez wspólne wyznanie zrzeszyliśmy się; albo jeżeli ktoś chce, powie, iż w tej społeczności już zrodziliśmy się, później tylko osobistem wyznaniem stwierdziliśmy, że poczuwamy się do niej. Jeżeli ktoś koniecznie chce, będzie sobie tworzył własny, odrębny kościołek z własnem nieokreślonem, mglistem wyznaniem, dostosowanem do upodobań kilku jednostek; nam dobrze jest w wielkim kościele, w gronie wielu, różnorodnych, uzupełniających się, opartych na fundamentalnych, jasnych podstawach. Członkami kościoła jesteśmy.

A państwo? A szkoła? A tyle innych instytucyj życia społecznego. Czy możemy oczekiwać w nich zasadniczych zmian? Może tu i tam ustrój państwowy i stosunki między państwowe mogą uledz zmianie, ale każdy wolny naród broni swego państwa jego granic i jego władzy. Taksamo duch szkoły może uledz zmianie; w dzisiejszej szkole panuje szczególna tendencja zbliżenia się do domu i do życia bieżącego, szkoła napełnia się życiem, tem codziennem, praktycznem. Jednakże szkoła, jako instytucja wychowawcza, pozostaje.

Jakichże zatem zmian w nowym roku moglibyśmy oczekiwać? W rodzinie urodzeń, ślubów, zgonów, i podobnych wydarzeń. W państwie naszem możemy doczekać się tych i owych przeobrażeń, małych i doniosłych, ważkich; pragniemy wszakże takich, które posłużyłyby do umocnienia podstaw państwa i jego granic. W kościele, pragniemy, by wiara kwitła, żywa, owocna, czynna; wiara i czyn; wiara wiążąca z Bogiem, umacniająca, życiodajna, i czyn jako konieczność tryskająca z wiary, idąca do brata z pomocą, Bożą, chwałę mnożącą.

Co nam stary rok przekazał?

W kościele—jubileusze. W kościele ew-augsburskim święciliśmy pamiątki roku 1529. Zatem jubileusz Większego i Małego Katechizmu D-ra Lutra. Czerpaliśmy ewangelję z Pisma Świętego, karmiliśmy się całem dziełem reformatora, Mały Katechizm szczególnie kształtował naszą wiarę i nasze wyznanie. Wspominaliśmy protest ewangelickich stanów, założony na sejmie w Spirze 1529 r. przeciw uchwale większości, pozbawiającej ewangelików praw obywatelskich. Rozpamiętywaliśmy słynną rozmowę Lutra z Zwingljuszem, reformatorem niemieckiej Szwajcarji, niezgodną jedynie w nauce o elementach komunijnych. Jubileusz katechizmów górował ponad innymi.—Po pierwszym powszechnym Konwencie luterskim, obradującym w r. 1923 w Eisenach, drugi, odbyty w dniach od 26.6 do 4.7 w Kopenhadze pośród licznych innych zagadnień, poświęconych sprawom kościoła ew-augsburskiego szczególną uwagę poświęcił katechizmom. N. P. W. ks. biskup Bursche z delegatami i licznymi gośćmi z grona pastorów z Polski brał udział w konwencie w Kopenhadze. Ks. prof. E. Bursche, b. dziekan, brał udział w zjeździe w Marburgu, jednoczącym członków kościoła augsburskiego i członków kościoła reformowanego.

Praca, jednocząca kościoły ewangelickie oraz kościół prawosławny do wspólnego bodaj na polu społecznem poczynania, trwała i trwa nieprzerwanie w dalszym ciągu. Przez Pismo Święte ewangelicy czuli, się zawsze sobie bliskimi, nawet kościoły wschodnie przez pielęgnowanie języka narodowego i kościołów narodowych, przez niezależność od biskupa rzymskiego i inne urządzenia i zasady były ewangelickim kościołom bliższe od kościoła rzymskiego; szczególnie przez pracę na polu misji wśród pogan kościoły ewangelickie zbliżały się do siebie, musiały się zbliżyć, nie chcąc wśród pogan i nowych poganochrześcijan ścierać się z sobą i kłócić. Jednakże po wojnie wielkiej praca nad pokojowem zbliżeniem się powaśnionych narodów do siebie i praca nad uzdrowieniem społecznych warunków od narodu do narodu i od państwa do państwa stała się szczególnie konieczną i nawet palącą kwestją.

Powszechny Związek dla pokojowej pracy kościołów i Wykonawczy Komitet Sztokholmski czyli Ekumeniczna Rada Czynnego chrześcijaństwa na różnych zjazdach regjonalnych i w swych instytucjach w dalszym ciągu pracują, uśmierzając spory narodowościowe, obmyśliwując sposoby i środki na uzdrowienie i ulatwienie stosunków społecznych. Kościół, pomny słów swego Pana, nie może zamykać się przed potrzebami swych członków.

Kościół katolicki w dalszym ciągu pozostaje zdala od wspólnych poczynań innych kościołów chrześcijańskich. Uważając się za kościół jedyny, stara się umocnić swoje stanowisko w państwach i przez odzyskane w minionym roku własne państewko watykańskie. Czy mu to państwo i jego rządy państwowe na dobre wyjdą? Mussolini odmówił kościołowi katolickiemu wolności we Włoszech, chcąc go uzależnić od ogólnie obowiązujących praw państwowych. Sprawa szkół w umowie włosko-watykańskiej wcale nie została poruszona. Czy naprawdę stanowisko papieża zostało umocnione?

Jeżeli patrzymy na wschód, cóż dostrzegamy? Bolszewicka Rosja wydaje dekrety przeciw religji (20.4.1929), przeciw nauczaniu religji w szkołach panstwowych i nawet prywatnych; zabrania obchodzić święta chrześcijanskie. Nowoczesna Turcja i inne wschodnie kraje wprowadzają kulturę europejską, wyzwalając sprawy państwowe z pod wpływu mahometanizmu. Inne znowu kraje wyzwalają się z pod władzy państw europejskich, chcąc budować samodzielne panstwo na podstawie własnej starodawnej kultury. Co stąd wyniknie dla rozpowszechnienia chrześcijaństwa, w szczególności ewangelicyzmu? Czy może kultura europejska w lepszem zrozumieniu słowa istnieć bez chrześcijaństwa?

Oto sprawy, toczące się na szerokim świecie i łączące się z niemi zagadnienia. Cóż my i nasze sprawy na tem tle? Cóż nasz kościół, nasze życie kościelne, nasze jubileusze, synody, komitety, stowarzyszenia, zjazdy, kursy, instytucje, domy sierot, domy djakonis, i inne? Na naszym gruncie pracujemy, opierając się o nasze zasady, szanując poczynania ojców. Nie wyszczególniamy ich po imieniu, ale wszystkie są nam drogie, tem droższe, im szczersza tętni w nich praca. Na samym początku roku stanie jubileusz 25 lecia piastowania najwyższego urzędu duszpasterskiego w naszym kościele przez N. P. W. ks. Biskup Burschego; na rok ten przypadnie także jubileusz Konfesji augsburskiej, złożonej na sejmie w Augsburgu 1530 r. Czy tylko jubileusze mamy święcić? Czeka nas i praca. Z otuchą zabieramy się do niej.

„Głos Ewangelicki“ ze swej strony chce się przyczynić do krzepienia dusz od domu do domu, do czuwania w swoim zakresie nad wspólnem dobrem, do niesienia pożytecznych wiadomości. Liczymy na pomoc ludzi dobrej woli. Bóg niech pomaga!

Korespondencja ze Zgierza

Pożegnanie P. prof. A. Wajgelta

Od 5 lat do grona osób, stanowiących zespoł redakcyjny „Głosu Ewangelickiego", należy profesor gimnazjum państwowego w Zgierzu—p. Adolf Wajgelt. W roku bieżącym uzyskał on po 42 letniej pracy pedagogicznej emeryturę, może więc korzystać z dobrze zasłużonego spoczynku. Nasz Kolega Szanowny urodził się w Porejonie, powiatu Marjampolskiego, 18 lipca 1869, obrał sobie zawod pedagoga, rozpoczynając swą pracę ciężką 1 października 1886 roku; ostatnie 20 lat poświęcił wychowaniu i kształceniu młodzieży w Zgierzu na stanowisku kierownika 7 klasowej szkoły powszechnej, a następnie w zgierskiem państwowem gimnazjum koedukacyjnem.

Ze sfer nauczycielskich często rozlegają się skargi na trud i odpowiedzialność, związane z zawodem pedagoga, utyskiwania na obojętność społeczeństwa, żale na niewdzięczność młodzieży, upatrującej w swym przewodniku wroga. Na szczęście rzeczywistość często zadaje tym skargom kłam; od pedagoga bowiem w znacznej mierze zależy, czy jego zawód jest dla niego ciężarem nieznośnym i dla wychowanków udręką, lub odwrotnieczy praca pedadogiczna wypełnia jego życie i staje się źródłem istotnego zadowolenia i nawet szczęścia.

Nasz Kolega Szanowny należy do wybrańców losu. Przez 42 lata pracować na niwie pedagogicznej, zachowując młodzienczy zapał do swych trudnych zajęć i miłość do uczniów, jest to nadanie życiu swemu treści i znaczenia, jakiemi tylko Bóg może obdarzyć oddanych sobie pracowników. Pojmował nasz Kolega swój zawód jako służbę Bożą i zarazem szczytny obowiązek obywatelski. Sam o głębokiej prawdziwej religijności starał się zaszczepić ją w swych wychowankach, w obcowaniu z Bogiem, szukał sił do pełnienia swych obowiązków obywatelskich wyjątkowo trudnych w okresie ostatniej wojny. Pozostał wierny swym zasadom w ciężkiem zmaganiu się z okupantami, pracował z całą gorliwością na wszystkich polach, dokąd wzywał go obowiązek obywatelski.

Nie dziwiliśmy się przeto, gdy ówczesny dyrektor gimnazjum w Zgierzu, a obecny kurator Wileńskiego Okręgu Naukowego zaprosił Jubilata do współpracy w powstającem z gruzów gimnazjum państwowem, a że się Czcigodny kurator Stefan Pogorzelski nie zawiódł, świadczy o tem następująca korespondencja ze Zgierza, zawierająca opis obchody, pożegnalnego ku czci naszego Kolegi.

* * *

Dnia 17 listopada r. b. o godz. 11 rano przed gmach gimnazjum zajechał samochód, przywożąc jubilata, któremu towarzyszył delegat z ramienia grona nauczycielskiego, dr. Chrupek. W pięknie udekorowanej sali tłumnie zebrała się młodzież, śród której znajdowali się także w znacznej ilości absolwenci naszego gimnazjum. Wprowadzony na salę przez dyrektora szkoły i całe grono nauczycielskie prof. Wajgelt zajął miejsce w fotelu ozdobionym zielenią przez woźnych.

Pierwszy wystąpił z przemową dyrektor Łazar, dziękując jubilatowi za ofiarną długoletnią pracę pedagogiczną, kilkakrotnie podkreślając, że pracował z zaparciem się siebie przez 40 lat. Był pedagogiem z powołania, świetnym wychowawcą młodzieży, lubianym i wielce szanowanym przez uczniów. dobrym kolegą. sumiennym i obowiązkowym gospodarzem gimnazjum. Zakończył mowę życzeniem, ażeby prof. Wajgeltowi wolno było jeszcze przez długie lata korzystać z dobrze zasłużonego odpoczynku.

Na okrzyk dyrektora: niech żyje! młodzież entuzjastycznie zawtórowała: „Sto lat"- Poczem mówca wręczył Jubilatowi teczkę, zawierającą adres z podpisami wszystkich członków grona nauczycielskiego.

Następnie prezes Związku zawodowego nauczycieli szkół średnich oddziału Zgierskiego, prof. dr. Chrupek, wręczył adres z podpisami, podnosząc zasługi, jakie Jubilat położył dla dobra oddziału związkowego. Chwalił jego karność, stałość, porównał go do żołnierza, gotowego stawić się na pierwsze wezwanie dla dobra sprawy. Szczególnie podkreślił jego ojcowską troskliwość względem młodzieży. Znów zabrzmiały z ust uczniów okrzyki: „Niech żyje".

Teraz zaczęła się owacja, urządzona przez młodzież.

Przeciągnęły klasowe delegacje z koszami kwiatów, żegnano ukochanego profesora ze łzami.

Uczen VII kl. Wojciechowski w dobrze przemyślanej mowie zaznaczył, jak wielce zasłużył się profesor Wajgelt ojczyźnie, wychowując szeregi dobrych obywateli i głębokich patrjotów. Tu się serdecznie rozpłakał, tak że trudno mu było dalej mówić. Wręczył adres z podpisami uczniów i uczennic.

Prof. Wajgelt dziękował z większem wzruszeniem.

Na zakończenie młodzież na rękach zaniosła Jubilata na drugie piętro do pokoju nauczycielskiego, gęsto przybranego zielenią i kwiatami. Tu w kółku koleżanek i kolegów śród licznych przemówień, toastów i przejawów głębokich sympatji dla odchodzącego kolegi, wychylono na pożegnanie kielich wina. Serdecznie żegnany przez kolegów i szczerze oddanych woźnych, wsiadł Jubilat do pojazdu, przepełnionego kwiatami, ażeby na zawsze opuścić placówkę długoletniej pracy.

Z prasy

W Nr. 305 „Polski" r. ub. znajdujemy artykulik ks. Wac (ława) Kneb (lewskiego) p. t. „Czyżby postęp protestantyzacji Polski, w którym, utyskując na „najazd sekciarstwa amerykańskiego i jego ofenzywę na przedmieścia Warszawy, Krakowa, Bydgoszczy i innych miast", stwierdza, że „współżycie społeczne z naszymi historycznymi sąsiadami — luteranami i kalwinami ułożyło się na drodze wzajemnej tolerancji. Dziś ta tolerancyjna idylla zerwała się..." a to rzekomo z powodu atakowania z naszej strony katolicyzmu, które ks. W. K. widzi „w pewnym dość przykrym dla narodu katolickiego objawie licznego przepisywania się naszej inteligencji na wyznanie luterańskie (powinno być: luterskie. Przyp. red), a szczególniej kalwinskie."

Jesteśmy radzi z tego, że Ks. Wac. Kneb. stwierdził dobre i pokojowe stosunki między protestantyzmem i katolicyzmem i z naszej strony podkreślamy, że życzymy ich sobie z całego serca i nadal. Jeżeli zaś występujemy przeciwko kościołowi katolickiemu, to proszę zauważyć, że nigdy to się nie dzieje z naszej inicjatywy, a zmuszani bywamy do obrony, gdy nas „nasi sąsiedzi" — katolicy atakują i zaczepiają.

A przecież nikt nie może się na nas ani gniewać, ani czynić nam zarzutów z tego powodu, że do naszego kościoła *mają przekonanie nawet wysocy dygnitarze państwa i liczne jednostki z najwyższego towarzystwa*, co zauważa słusznie Ks. Wac. Kneb. a jednocześnie przeczy sobie, gdy na innem miejscu mówi, że „nie są to konwersje z przekonania, ale ze względów utylitaryzmu życiowego."

* * *

Jak wiadomo kościół rzymski jest nieustępliwy w stosunku do innych religji; gdy jednak idzie o dobra materjalne — to bardzo często Watykan puszcza się na kompromis. Ks. W. Kneblewski, znawca stosunków w Jugosławji, donosi w „Polsce" z d. 21 XII 1929 r. że w ostatnich tygodniach w Jugosławji dokonywuje się porozumienie między kościołami prawosławnym a rzymsko-katolickim.

„Odbywa się ono na terenie konferencji episkopatu katolickiego i prawosławnego w Belgradzie... Omawiano wspólnie sprawy ustawodawstwa małżeńskiego, szkolnego, dóbr kościelnych i kapelanów wojskowych". Ale... „jedną z ważniejszych spraw, łączących episkopat obu wyznań są dobra kościelne, które razem z innemi pragnie rząd wcielić w ramy reformy agranrej". — Jugosławja nie posiada jeszcze konkordatu.

* * *

Od szeregu lat prenumerata pozostawała niezmieniona. Obecnie jednak, z powodu kilkakrotnej w tym czasie podwyżki cen papieru i druku, a nawet opłaty pocztowej, zmuszeni jesteśmy podnieść prenumeratę do zł. 4 gr. 50 kwartalnie. Zatam prosimy Szanownych prenumeratorów o wniesienie na P. K. O. Nr. 1508 za bieżący kwartał 4 zł. 50 gr., oraz zaległą prenumeratę. W przeciwnym razie zmuszeni będziemu przerwać wysyłkę pisma.

Administracja Głosu Ewangelickiego.

Ta sama „Polska" która, nie znając historji, zarzucała rzekomą „niemoralność" naszemu reformatorowi obecnie donosi, że we Włoszech, według statystycznych danych było na 100.000 mieszkańców aż 185 przestępców kryminalnych wśród kleru rzymsko-katolickiego, a w tem 14 księży — zbrodniarzy na tle seksualnem! Takiego upadku moralnego kleru nie wykazują żadne statystyki innych kościołów! Poco więc szukać niemoralności u innych, gdzie jej niema, skoro można ją znaleść daleko bliżej, bo u siebie. Taż statystyka podaje że na 354 samobójców — księży rzymsko-katolickich było 6.

I to nazywa „Polska" „wykroczeniami minimalnemi"!

KSIĄŻKI NADESŁANE

ANNA SEWELL: **MÓJ KARY**

Pamiętnik konia. Przełożyła z angielskiego K. Poklewska — Koziellowa z ilustracjami Kamila Mackiewicza Nakład księgarni Gustawa Szylinga. Warszawa. — Szpitalna 10.

Pan Szyling dobrze przysłużył się młodzieży, wydając powyższą książkę, z której tchnie szlachetna miłość do zwierząt. Czytając ją, młodzież urabia sobie zasady, według których ze zwierzętami, a szczególniej takiemi, jak koń, należy się obchodzić, i w ten sposób sama się udoskonala i uszlachetnia. Książkę tę powinien przeczytać każdy, kto lubi stworzenia.

Książka „Mój kary" wydana jest bardzo starannie, a nawet wytwornie, na pięknem papierze, w oprawie i w specjalnej teczce.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY.

W celu uczczenia 25-letniego jubileuszu na stanowisku Superintendenta Jeneralnego Ks. Juljusza Burschego grono osób zwraca się za naszym pośrednictwem do wszystkich konfirmandów NºW. Ks. Biskupa Burschego z prośbą o składanie ofiar w kancelarji kościelnej lub w P. K. O. na rachunek Nr. 8252 z zaznaczeniem „na dar jubileuszowy od konfirmandów"

ECHA ZJAZDU w KRAKOWIE. „Kostnickie Jiskry", organ czeskich ewangelików, umieściły w nr. 46 obszerne sprawozdanie ze Zjazdu Polaków Ewangelików w Krakowie, pióra Dra A. Frinty. Uwagi swe kończy nasz przyjaciel z Pragi słowy następującemi: „Jak oświadczyłem publicznie, utrzymanie stosunków z nimi jest już tradycją, aczkolwiek niedawno odnowioną i chętnie tę solidarność będziemy okazywali, co też jest naszym chrześcijańskim i narodowym obowiązkiem, a służy interesom obu stron".

GĄBIN

Dnia 22 grudnia odbyły się tu pod przewodnictwem ks. Sup. Schmidta wybory na wakujący urząd pastora. Wybrany został 219 głosami na 225 głosujących, ks. wikary Gutknecht z Warszawy.

REWINDYKACJA KOŚCIOŁÓW PRAWOSŁAWNYCH

Wszystkie sądy okręgowe na wschodzie państwa polskiego zasypane są skargami kleru rzym.-kat. w sprawie rewindykacji kościołów prawosławnych. Skarg takich już jest kilkaset i w sferach sądowych ten masowy napływ podań uważany jest za rezultat zorganizowanej akcji.

KROTKIE WIADOMOŚCI

— W mies. styczniu roku przyszłego przybyć ma do Polski hr. Coudenhove Calergis twórca projektu Pan-Europy. Hrabia Calergis wygłosić ma w Warszawie szereg odczytów o projekcie Stanów Zjednoczonych Europy.

— Na odbytym dorocznym bankiecie angielskiego Stowarzyszenia Ligi Narodów gościem honorowym były ambasador polski p. Skirmunt.

Gospodarz bankietu, lord Salisbury, wznosząc toast na cześć gościa, wygłosił pod adresem Polski piękne przemówienie stwierdzając, że utworzenie państwa polskiego jest jednym z najistotniejszych rezultatów wielkiej wojny. Lord Salisbury podkreślił wzrost znaczenia i prestiżu Polski w ciągu tych 10-ciu lat, czego wyrazem jest podniesienie poselstwa do rangi ambasady, i wskazał na rolę, jaką Polska odegrała w Lidze Narodów.

— Na obecnej sesji Rady Ligi Narodów znajduje się szereg petycyj mniejszościowych, przesłanych Radzie na podstawie art. 147 Konwencji Genewskiej z 1922 r. Wśród nich wyróżnić należy petycję Związku Polaków w Niemczech z dnia 4 czerwca 1929 r. odnoszącą się do niemożności nabywania ziemi i budynków przez mniejszość polską na terenie niemieckiej części Górnego Śląska.

— W Watykanie urządzono stację krótkofalową o dalekim zasięgu. W pobliżu Rzymu buduje się drugą mniejszą radjostację, która też będzie własnością Watykanu. Oprócz tego Watykan polecił zbudować szereg małych, przenośnych stacyj, które będą używane na terenach misyjnych, głównie w Afryce i Chinach.

W Welthem w Belgji zbudowali katolicy radjostację, która będzie służyć wyłącznie propagandzie kultury katolickiej.

Rząd jugosłowiański oddał organizacjom katolików słowańskich radjostację w Lublanie. Będzie ona odtąd nadawać programy katolickie.

— Uniwersytet katolicki w Niemwedze (w Holandji) polecił nadać szereg wykładów religijnych przez radjo.

— W Montelimar, zmarł b. prezydent republiki francuskiej Emil Loubet.

— Rosyjska kolonja w Bagdadzie jest żywo podniecona pojawieniem się młodego uchodźcy rosyjskiego, który podaje się za jedynego syna cara Mikołaja. Spędził on tydzień w więzieniu bagdadzkiem pod zarzutem przybycia bez paszportu z Persji. Do Persji miał on uciec po spędzeniu szeregu lat w więzieniach syberyjskich. Policja zwolniła go, oświadczając, iż nie może ani potwierdzić, ani zaprzeczyć opowiadanej przez niego historji. Mniemany carewicz ma około 25 lat, chociaż nie wygląda na więcej niż 20. Podobieństwo rysów jego do b. rosyjskiej rodziny panującej ma być uderzające.

— Według urzędowych wiadomości, otwarcie konferencji haskiej nastąpi 6 stycznia. W d. 3 stycznia zwołane będzie zebranie rzeczoznawców prawniczych.

— Drugie memorandum kleru katolickiego na Litwie, w którem domagał się on zwrotu duchowieństwu szkół katolickich, przekształconych na państwowe, nie osiągnęło pożądanego rezultatu i rząd postanowił nie uwzględniać prośby duchowieństwa.

— Na znak radości z powodu małżeństwa włoskiego następcy tronu z księżniczką belgijską wystawiono we Włoszech na widok publiczny t. zw. relikwję, mianowicie płótno, w którem było zawinięte ciało Zbawiciela po zdjęciu z krzyża... (!?)

W Anglji istnieje ustawa, że żona ma prawo po-

bierać jedną trzecią zarobków męża wprost od pracodawcy, nawet bez zgody męża.

— W Tczewie władze polskie graniczne zatrzymały prałata katolickiego Kallera, który chcąc przejechać przez t. zw. kurytarz polski, nie zaopatrzył się w odpowiednie dokumenty paszportowe w Gdańsku, mniemając, że w Polsce klerowi rzymskiemu wszystko już wolno.

— Przy wyborach do Rady Miejskiej w Katowicach Niemcy otrzymali 24 mandaty, to jest o 10 mandatów mniej, niż przy wyborach poprzednich.

— Z dniem 1 stycznia Polskie Koleje Państwowe wprowadzają ubezpieczenie przesyłek towarowych w komunikacji krajowej i zagranicznej. Ubezpieczenie należy zgłosić przy nadawaniu towarów i nalepić odpowiednią ilość znaczków na listach przewozowych.

— Ludność Japonji wzrasta niepomiernie. W roku 1880 wynosiła 25 miljonów i u 1905 — 50 miljonów, a obecnie około 70 miljonów.

— Od 1 kwietnia do 30 września r. ub. wyjechało z Polski 1250 Żydów do Palestyny.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. W. LORENC — STAWISZYN. Wierzymy w szczerą życzliwość Sz. Pana dla naszego pisma i za nią jesteśmy głęboko wdzięczni. Artykuł chętnie umieścimy i za niego bardzo dziękujemy.

P. E. W. — WIELUŃ. Za miły list i za ofiarność serdecznie dziękujemy. Jeżeli więcej takich przyjaciół znajdziemy, pismo nasze będzie mogło się zmienić szybko na lepsze. Niniejszem kwitujemy z odbioru: za książkę „Młodzież Polska wśród południowych Słowian", zł. 5.

prenumeraty: zł. 12, ofiary na wydawnictwo zł 20.

P. DYREKTOR WŁ. HEINRICH—WARSZAWA. Serdeczny i życzliwy list Szanownego Pana Dyrektora bardzo nas ucieszył. Miło bowiem jest w ciężkiej, a tak niepozornej pracy usłyszeć słowo zachęty i uznania. Waży ono więcej, niż niejedna duża ofiara pieniężna. Szczególnie wielce sobie cenimy zrozumienie ze strony takiej osoby, jak Szanowny Pan Dyrektor. — Załączone za książką zł. 25 otrzymaliśmy i za nie dziękujemy.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego.

za czas od 16 do 30 grudnia b. r.

Ochrzczono: 13 dziewczynek i 9 chłopców.

Ślub zawarli: Gustaw Jahnke z Emilją Jahnke; Gustaw Jetz z Olgą Lering; Józef Schröder z Elżbietą Höhle; Henryk Schwartz z Antoniną—Elżbietą z Rentzów Horch; Filip Folz z Heleną Wedmann; Jan Kowalewski z Eugenją Marynowską; Władysław Łosiak z Jadwigą Hanihofert; Gustaw Heilmann z Luizą Zofją Schmeding; Albert Bross z Olgą Haak; Jerzy Albert Kutzner z Stefanją Sarnowską; Juljan Szewczyk z Stefanją Marją Glantz; Leopold Bogusch z Jadwigą Romaną Golspiegel; Jan Wacław Geisler z Haliną Janiną Elżbietą Stopczyk; Władysław Fortunat Płodowski z Heleną Amalją Hartfiel.

Zmarli: Katarzyna Hennig z d. Erle, l. 72; Emilja Eugenja Szwede z d. Hoch, l 73; Justyna Walz z d. Wegner, l 72; Marja Wanda Walerja Sztromejer z d. Loschnitz, l. 64; Otton Gustaw Liedtke, l. 7. Zofja Ludwika Ulich zd. Macińska l. 71; Michał Szymon Ludwik Szynk, l. 84; Gerhard Neugebauer 8 tyg; Ferdynand Reit, l. 69; Gustaw Adolf Eglinsderfer l. 76; Lidja Steinke z d. Kindlein l. 52; Adam Gottlid, l 60; Jan Ferdynand Hafke, l. 77; Wilhelm Kopp, l. 35.

Porządek nabożeństw.

Dnia 5 I w niedziele.

O godz. 9.15 naboż. szkolne w sali konfirnacyjnej *ks prof. Gloeh.*

O godz. 9.30 naboż. niemieckie *ks. past. Loth.*

O godz. 11.30 naboż. polskie *ks. past. Michelis.*

Dnia 6 I święto Epifanji.

O godz. 11 30 naboż. polskie *ks. wik. Gutknecht.*

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W EWANGELICKIM KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

W niedzielę, dnia 5 stycznia 1930 r. o godz. 15 i w święto Epifanji, dnia 6 stycznia 1930 r. o godz. 9.40 odbędą się nabożeństwa w języku polskim.

OGŁOSZENIA

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesiecznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji. — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 3 i 3 — 5, telefon 8-26. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4, m. 4, tel. 310-15.

Za Redakcję: **Ks. FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Zakłady Drukarskie W. Kucharski i S-ka, Chłodna 27, tel. 77-45.